Ner 109. ROK 1843. SOBOTA 13 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro NMP. Łask.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Dobiesław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27'' 5' 321	+ 1⁰ 2	1 79	Puw Wschodni słaby	Chmurno	
11	2	5 790	6 3	1 40	PPn Zachodni mocny	Chmury	
	10	5 890	2 5	1 68	ZPn Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne

— Warszawa 4 Maja. —

Wczoraj w uroczystość imienin najjaśniejszéj cesarzowéj i królowéj, odbyło się nabożeństwo w kościele archikatedralnym ś. Jana, celebrowane przez JW. X. Biskupa Chmielewskiego, a o 11 w soborze N. Trójcy; w czasie hymnu ś. Ambrożego, 101 krotną salwę wydały działa cytadeli. Uczniowie 3 gimnazyów, tudzież wszystkich szkół powiato., w kościołach w czasie mszy ś. wykonywali muzyki religijne i hymn »Boże zachowaj Cesarza.» Były oraz nabożeństwa we wszystkich kościołach wszelkich wyznań i w synagodze Izraelskiéj. Na świetnym obiedzie w pałacu Brilowskim u JW. jen. lejt. senatora, gubernatora wojennego Pisarewa, znajdowały się znakomite osoby duchowne, jenerałowie i wyżsi urzędnicy. Spełniono za zdrowie NN. Państwa, a muzyka wojskowa brzmiała ciągle. Nastąpiło bezpłatne widowisko w wielkim teatrze. W czasie kantaty powstała cała publiczność, a w czasie zabłyśnięcia cyfry N. Pani, ponowiła okrzyki radości. Illuminacya całego miasta zakończyła uroczystość dnia tego.

— Dnia 5 Maja —

Wczoraj jako w 5tą rocznicę przez Najjaśniejszego Cesarza i króla najmiłościwiéj nadanéj emerytury teatrom warszawskim, artyści wysłużeni i czynni znajdowali się w kościele XX. Kapucynów, i przesyłali modły do Przedwiecznego, składając dzięki za dobrodziejstwa miłościwego Monarchy, i przedstawienie tudzież opiekę dostojnego jego namiestnika. W czasie mszy ś., utalentowani artyści wykonali dzieło muzyczne religijne Józefa Stefaniego, pod jegoż dyrekcyą, i hymn Lwowa »Boże zachowaj Cesarza.» Następnie udali się do do nowo ukończonéj biblioteki teatralnéj, gdzie wzniesiono marmurowe popiersie ś. p. jenerała-adjutanta Rautenstrauch, zeszłego prezesa dyrekcyi teatrów. Osoby należące do składu teatrów, utworzyły składkę na tę pamiątkę, którą z znakomitym talentem wykonał znany z dzieł mistrzowskich rzeźbiarz Tatarkiewicz.

— Paryż 25 Kwietnia.—

Król od dnia 2 Maja przywdzieje żałobę na dni 11 z powodu śmierci xięcia Sussex.

Przedaż w Palais-Royal na dochód mieszkańców Guadelupy, w ciągu dwóch dni, przyniosła 90,000 fr. Dziś ostatni raz damy, które zajmują się tém dziełem dobroczynném, zasiadać będą w bazarze.

Mamy tu wiadomości z Port au Prince 14 marca, które nadeszłe przez Anglię doniesienia,

o zwycięztwie powstańców i ucieczce prezydenta Boyer, nie podają jednak dokładnych dat i bliższych szczegółów.

Król przesłał młodemu poecie Ponsard, którego nowa drama Lukrecya, porównywaną jest z arcydziełami Kornela, kosztowny podarunek, złożony z dzieł klasyków łacińskich i francuzkich.

— *Od granic tureckich* 14 *Kwietnia.* —

Sztafeta z Konstantynopola, która wczoraj przebywała naszą granicę, udaje się do Wiednia z doniesieniem, że z powodu podanego przez Rossyę ultymatum, odbyła się wstępna narada ministrów tureckich, która jednak nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Sarim przy téj okoliczności, pomimo udzielonych panu Butenieff ustnych zapewnień, okazał się zupełnie przeciwnym żądaniom mocarstw północnych, ale nie znalazł stronników, owszem, usposobienie członków gabinetu tureckiego, objawienie przy téj okoliczności, wzmocniło bardzo nadzieje, że rząd turecki ustąpi żądaniom mocarstw.

Rozmaitości.

Zaślubiny na rusztowaniu.

(z fran. p. Dumas.)

(Ciąg dalszy)

»Smieszny jesteś mój *Antonietto*«—mówił brat—»to twoja poddanka, twoja własność.«

»Ależ ja poprzysięgłem ojcu.»

»Co poprzysiągłeś nierozważny?»

»Poprzysiągłem, że córki jego odwidzać nie będę.»

»Dobrze, musisz dotrzymać przysięgi, słowo szlacheckie święte,»

»Widzisz więc, że wszystko dla mnie stracone.»

»Przysiągłeś, że jéj odwidzać nie będziesz?»

»Tak.»

»A jeźli ona sama przyjdzie do ciebie?»

»Ona?»

»Ona sama.»

»Dokąd?»

»Gdzie zechcesz, tu naprzykład.»

»O nie, nie tu!»

»Więc do twego zamku *Rosarno*?»

»Ale mnie tu trzyma..... Neapolu opuścić nie mogę.»

»Ani na ośm dni?»

»Na ośm dni?» Ha!— toby to mogło. Mogę wymyślić jaki powód, aby ujść przed nią na ośm dni.—Nie wiem najjaśniejsza pani, o kim on mówił, i kto go trzymał, ale tak mówił.»

»Ja wiem, wiem» rzekła królowa bledniejąc,—»ale mów dalej!»

»Więc ty wyjedziesz: jak tylko list mój odbierzesz», mówił Rajmund:

»Obaj bracia podali sobie na pożegnanie rękę Hrabia *Antonietto* został w Neapolu, a Rajmund Bastard odjechał do Kalabryi. W miesiąc potém odebrał hrabia *Antonietto* list od brata, i trzeba mu przyznać, że słowa dotrzymał. Ruszył w drogę jeszcze tego samego dnia.»

»Nie trać cierpliwości najjaśniéjsza pani, przystępuje już do rozwiązania.»

»Ja cierpliwości nie tracę, ale mnie przeraża twoje opowiadanie», rzekła królowa.

»W bliskości studni kogoś zabito, mój ojciec wracając w téj chwili z polowania, znalazł nieszczęśliwego, pospieszył mu w pomoc, a gdy na próżno usiłuje przywołać go do życia, wybiega z lasu dwóch ludzi Rajmunda, i mego ojca przytrzymują jak zabójce. Na nieszczęście strzelba mojego ojca była wystrzelona, i przez przypadek, który tylko Rajmund, gdyby żył, mógł był wytłumaczyć, kula wydobyta z rany, była właśnie do miary strzelby mojego ojca. Sprawa była krótka. Dwaj słudzy świadczyli w ten sposób, iż sędzia nie mógł się długo namyślać. Na mego ojca wypadł wyrok śmierci. Matka i siostra otrzymały na raz wiadomość o zdarzeniu, o sprawie i o wyroku opuściły *Monte-Leone* i dostały się do *Rosarno* tegoż dnia, w którym hrabia *Antonietto* na wezwanie brata z Neapolu przyjechał. Hrabia *Antonietto*, jako pan *Roserna* miał prawo miecza; życie lub śmierć mojego ojca, było w jego ręku. Matka nie wiedziała o przybyciu hrabiego, ale spotkała Rajmunda, który ją o tém szczęśliwém zdarzeniu uwiadomił, i radził iść zaraz z córką do zamku i prosić o łaskę dla męża; lecz nie było czasu do stracenia, bo wyrok miał nazajutrz być wykonany, Kroku tego, który zdawało się, że litość Rajmunda doradzała, nie wachała się matka uczynić. I wziąwszy córkę, któréj powrot hrabiego nie był wiadomy, jeszcze w dniu jego przybycia udała się do zamku. Matce miłość hrabiego nie była wiadoma i *Constanza* nie wiedziała, że jéj kochanek był hrabią. Wszystko Rajmund przygotował. Ledwie weszły do zamku, usłyszały od sług że do hrabiego wejść nie mogą tylko po jednéj. Matka więc weszła, a *Constanza* czekała. Hrabia przyjął moją matkę z twa-

rza surowa. Rzuciła mu się do nóg, błagała i płakała— *Antonietto* był nieugięty, zbrodnia spełniona, sprawca przekonany, on wyroku sprawiedliwości zmienić nie może, krew przelana domaga się krwi.—Matka w rozpaczy wyszła z pokoju hrabiego.»

»Gdzież ty byłeś w tenczas?» spytała rejentka.

»Na drugim końcu *Kalabryi, w Tarencie* lub *Brendisi*, słowém, za daleko, aby wiedzieć co się działo. Matka odchodząc, chciała córkę wziąść z sobą.»

»Teraz na mnie koléj», mówiła *Constanza* muszę i ja żal mój zanieść, może będę szczęśliwsza.»—Matka rzuciła się osłabiona na krzesło, bo już nie miała nadziei, siostra weszła do hrabiego.»

»Nie wiedziałaś, że hrabia jéj kochanek?»

»Mówiłem, że nie wiedziała, może i wiedząc byłaby weszła: ojciec ginął— ojca śmierć czekała.»

»Izabela zapłonęła gniewem, po chwili dodała: »Mów daléj słucham.»

»Nastąpiła chwila srogiéj niepewności, po któréj wyszedł sługą z papierem w ręku. »Hrabia ułaskawia skazanego zupełnie. Oto jest pismo z jego pieczęcią.»

»O dzięki, dzięki, zawołała matka, całowała w uniesieniu podpis hrabiego, i chciała z niém wybiedz, Na raz wstrzymała się i spytała: »A moja córka?» — Spiesz tylko do więzienia, córka wyszła drugiemi drzwiami, znajdzież ją w domu.» — Matka upojona radością, biegnąc przez ulicę miasteczka, wołała: »Mam ułaskawienie, mam ułaskawienie!» i wpadła w drzwi więzienia, od których ją wprzód dwa razy odepchnięto — a które jéj teraz otwarło ukazane pismo. Zaprowadzono ją do więzienia ojca, który już tylko kata oczekiwał. Niosła mu życie miasto śmierci.— W pierwszéj chwili w tym przybytku rozpaczy, panowała niewysławiona radość, potem zaczął ojciec wypytywać ją o szczegóły: jak się dowiedziała o jégo uwięzieniu, jak się dostała do hrabiego i tam dalej. — Matka opowiadała, ojciec słuchał ją i przerywał; wkrótce pojedyncze tylko słowa, drżącym wymawiał głosem, sparł głowę na obu rękach, pot wystąpił mu na czoło, rumieniec wstydu zaczerwienił jagody, a gdy matka wyrzekła, że wpuściła *Constanzę* do hrabiego, skoczył jak lew raniony i rzucił się do drzwi. Drzwi były zamknięte. — Porwał kamień, który mu służył za poduszkę i całą siłą bił w żelazne zasuwy, które sądził, że miał prawo otworzyć.»

»Na ten odgłos przybył dozorca więzienia i spytał, czego żąda.»

»Wyjść z tąd, wyjść natychmiast!»

»Niepodobna.»

»Mam ułaskawienie, mam je tu w ręku.»

»Dobrze, ale tam stoi, że dopiero jutro rano będziesz wypuszczony.»

»Jutro rano?»

»Czytaj sam, jeźli nie wierzysz?»

»Ojciec przystąpił do lampy, czytał i czytał tak stało, jak mówił dozorca.»

»Przez przypadek, omyłkę czy z umysłu wypuszczenie jego z więzienia — było odłożone do następnego poranku.»

»Więzień słowa niewyrzekł. W milczeniu i smutku wróciwszy odedrzwi, usiadł na posłaniu.»

»Matka uklękła przed nim. »Co ci jest,» spytała?»

»Nic.»

»Czego się obawiasz?»

»Ach nie wiele.»

»Mój Boże, co ty myślisz, czego się obawiasz?

»Myślę że *Constanza* stała się niegodną ojca, i więcéj nic.»

»Matka się porwała z przestrachem. »To być nie może.»

»Czemuż być nie może?.»

»Powiedziano mi, że wyszła drugiemi drzwiami, i będzie na mnie czekać w domu.»

»Pójdź więc do domu, obacz czy jest, a jeżeli ją zastaniesz, wracaj do mnie.»

»Wrócę natychmiast.»

»Zapukała, aby jéj otworzono, co zaraz się stało. Pobiegła do domu —dom próżny—*Constanzy* nie ma.— Wróciła do zamku i pytała o córkę. Powiedzieli, że nic o niéj nie wiedzą. Wróciła do domu, *Constanzy* nie było. Czekała do wieczora, *Constanza* nienadeszła.—W tedy przypomniała sobie męża i puściła się znowu ku więzieniu, ale smutno i tak powolnym krokiem, jak gdyby szła za ciałem córki do grobu.—Drzwi więzienia otworzono jéj bez trudności.»

»Zastała męża siedzącego na tém samém miejscu, a choć usłyszał jéj wejście i poznał ją, głowy nawet nie podniósł. Matka uklękła przed nim i sparła głowę na jego kolanach.»

»Możesz pomyślić królowo, jaką noc przepędzili »

»Nazajutrz ze świtem uwolniono więźnia. Powiedziałem już, »dodał z przyciskiem, że hra»biaCarracciolo jest pan szlachetny i dotrzymuje słowa.»

»Moi rodzice podpierając się wzajemnie opuścili więzienie. Przez jednę noc postarzeli się o lat 10.—Na zawrocie gościńca, z kąd mo-

żna było ich dom widzieć, spostrzegli *Constanzę* klęczącą u progu. Nie przyśpieszyli kroku, i córka się niepodniosła, aby naprzeciw nich wybiedz.—Gdy się zbliżyli, *Constanza* złożyła ręce i wyrzekła tylko jedno słowo: »Przebaczenia!»—Nieświadomie wyciągnęła matka rękę pomiędzy mężem a córką. Ojciec ztrzymał ją łagodnie.»

»Przebaczenia! mówił, podając córce rękę. »Przebaczenia! I za cóż przebaczenia? Czyż ty moje dziecię nie anioł, nie święta, nie męczennica?» I pocałował ją.—I gdy matka z córką weszły do domu, wziął strzelbę ze ściany, zawiesił ją na plecach i puścił się ku zamkowi. Chciał podziękować hrabiemu.—Hrabia przed godziną odjechał był do Neapolu.»

»Chciał podziękować Rajmundowi. Rajmund odjechał z bratem.»

»Wrócił więc do domu i zawiesił strzelbę na ścianie.»

»Matka i *Constanza* posłyszały, że coś ciężkiego upadło na ziemie, przybiegły i znalazły go bez pamięci na ziemi.»

»Podniosły go i położyły na łóżku, *Constanza* została przy nim, matka pobiegła po lekarza.»

»Lekarz nie robił nadziei, ale kazał choremu krew puścić. Ku wieczorowi ojciec otworzył oczy.—Właśnie mnie wracającego z podróży obaczył na progu. Nie widział ani żony ani córki, tylko mnie jednego. »Synu, synu!» zawołał. »Zemsta boża cię tu sprowadza!»—Rzuciłem się w jego ramiona. —»Odejdźcie,» mówił do kobiet; »i zostawcie nas samych.

»Wtedy usiadł na łóżku i rzekł do *Constanzy*, która chciała pozostać. »Odejdź za matką, jeźli chcesz abym ci błogosławił.» *Constanza* ucałowała jego rękę, ścisnęła mnie z płaczem i odeszła za matką. Złożyłem broń na stół i ukląkłem przy łóżku.

»Boska zemsta cię tu sprowadza», powtórzył. »Słuchaj mnie synu i nie przerywaj, bo czuję, że umrę za kilka minut.»—I odpowiedział mi wszystko.—Im dłużéj mówił, tém silniejszy stawał się głos jego, tém żywszym gniewem pałały oczy, jak gdyby był zdrów i w całéj sile. W końcu dopiero głos słabiał, przy ostatnich słowach głowę spuścił, i za chwile już nie żył,— Długo nie chciałem uwierzyć, długo wstrząsałem nim, i wołałem; poczułem nakoniec, że ręka zięburie w mojéj ręce. Wtedy zamknąłem oczy, złożyłem ręce na krzyż na piersiach, i pocałowawszy go raz ostatni, twarz mu zakryłem, i otworzywszy drzwi, zawołałem matki i siostry. »Pójdźcie», mówiłem »zmówcie pacież za jego duszę.»

»Obie ze łkaniem uklękły przy łóżku, jam wziął broń ze stoła i szedłem ku drzwiom.—»Dokąd bracie», zawołała *Constanza.*—Gdzie Bóg mnie woła», odpowiedziałem, i nim zatrzymać mnie mogła, zniknąłem w cieniu lasu.»

»Szedłem prosto do Neapolu. Powiadano mi żeś najpiękniejsza, a razem najsprawiedliwsza, z królowych. Przyszedłem tu błagać cię o sprawiedliwość.»

(Dokończenie nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 11 do dnia 12 Maja.

Kubiczek Jakób ob., Ulczyńska Anna, Krzyżanowska Zuzanna, Hignet Anna, z Polski; — Gleirich Floryan ob., Frankenberg Adolf, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dobrzański Józef ob., Hoff Ludwik, Roze Marya, do Polski.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 1795.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do kwoty złp. 36 przez Franciszka Bauer w roku 1830 tytułem kaucyi w sprawie z Kasprem Piotrowskim do depozytu sądowego złożonéj, i dotąd niepodniesionéj, aby się w ciągu miesięcy trzech z stósownemi dowodami po odbiór tejże kwoty zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z kwotą tą, jako bezdziedziczną postąpionemby zostało.

Kraków d. 24 Kwietnia 1843 r.

Sędzia Prezydujący
J. Parenski

(2r.) Sekr. *Lasocki.*